Książnicy Uniwersytetu Jagiell.
ofiaruje autor.

WODY LEKARSKIE

W SZLĄSKU RAKUSKIM

W ROKU 1864

OPISAŁ

Prof. Dr. F. K. SKOBEL.

W KRAKOWIE

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

1865.

Pierwszeństwo, jakie tegocześni lekarze słusznie oddają lekowaniom dyjetetycznym w ogólności, a w szczególności leczeniu chorych jużto wodą zwyczajną, już téż różnemi wodami lekarskiemi; obok upodobania, jakie w nich znajdują wszyscy chorzy zamożniejsi, sprawiły to, że dziś lekarze we wszystkich krajach poszukują takowych gorliwie, a dawniéj znane, lecz z różnych przyczyn zaniedbane, starają się zbadać dokładniéj, wyjaśnić ich zalety, zachęcić chorych do ich używania, a zarazem skłonić właścicieli takich zdrojowisk, do lepszego urządzenia takowych, odpowiedniego potrzebom chorych.

Takim sposobem zakwitnęła niedawno na nowo nasza Krynica i przy nadzwyczaj szybkim wzroście, zapewne wkrótce dorówna najsławniejszym zdroiskom postronnym. Tak pomyślny rozwój uważałem także tego roku w dwu skromnych, dotąd mało jeszcze znanych zdrojowiskach Szląskich t. j. w Karłowéj Studzience i w Janowku.

Jedno i drugie zdrojowisko posiada źrzódła szczaw żelezistych. A chociaż wody żeleziste należą do najpospolitszych, chociaż i my mamy ich podostatkiem: to jednak przy niezaprzeczonéj właściwości każdego takiego zdroju, mniemam prze-

cięż, iż krótka wiadomość o tych zdrojowiskach, zaczerpnięta na miejscu, nie powinnaby być obojętną dla lekarzów polskich, zwłaszcza iż dotyczé kraju sąsiedniego.

I.

Z pomiędzy tych dwu, że tak powiem bliźnięcych zdroisk rakusko-szląskich pierwszeństwo przyznane być winno Karłowéj Studzience (po niemiecku *Karlsbrunn*), należacéj do rozległych w tych stronach dóbr Wielkiego Mistrza Zakonu niemieckiego *), a których zarząd główny znajduje się w Bruntalu, mieście bardzo przemysłowém z 5000 mieszkańców a Niemcy zapewne eufemicznie nazwali Freudentalem. Miasto to leży na drodze z Opawy do Karłowéj Studzienki, w odległości 5 mil od stolicy Szląska rakuskiego, a 3 mil od zdrojowiska, które teraz w krótkości opisać zamierzam.

Leży ono niemal u stóp Pradziada (po niemiecku: *Altvater*), w Kotlinie, wyniesionéj na 2460 stóp wiéd. nad poziom morza, przez którą przepływa potok, zwany małą Opą. Kotlinę tę otaczają do koła, czyli raczéj tworzą ją góry wysokie, pokryte przeważnie wysmukłemi jodłami, pomiędzy któremi jednak znajduje się, osobliwie na Pogwiździe (po niemiecku: *Leierberg*) dosyć jarzębów i nieco buków.

Dolina, w któréj leży przerzeczona osada zdrojowa, wśrzód ludności dziś wskróś niemieckiéj, dozwala wstępu z dwu stron przeciwnych t. j. od pół-

*) Obecnie jest nim Jego Cesarska Wysokość Arcyksiąże Wilhelm.

nocy i od południa. Najbliższemi miasteczkami, do których zbiegają się wszystkie gościńce i drogi, wiodące do Karłowéj Studzienki, są: od północy W e r b n o (po niemiecku: *Wuerbenthal*), a od południa *Römerstadt*. Podróżni, przybywający z Polski tak zw. koleją północną, udąć się muszą z ostatniéj stacyi téjże kolei w ~~Studziénce~~ Świniowie (po niem. *Schönbrunn*)*, koleją uboczną do Opawy, zkąd karetą pocztową dostać się mogą aż do Werbna, gdzie na poczcie nająć mogą powóz jedno- lub parokonny za pomierną cenę; tak iż cała ta podróż z Opawy aż do samego zdrojowiska nie kosztuje więcéj niż 4 złt. a.

Stanąwszy na miejscu, znajdujemy się wśrzód trzynastu domów, otoczonych do koła w promieniu milowym borem, pokrywającym wszystkie góry, które się wznoszą nad Karłową Studzienką. Przybytnia, zwłaszcza chorego, bardzo usposabia do dumania, spokój i cisza, przerywana tylko pluskiem wodotrysków, i szumem potoku, którego woda uderza co chwila o spore odłamy skał, zalegające bardzo gęsto jego koryto. Powietrze jest tu, jak to łatwo pojąć nadzwyczaj czyste, wilgotnawe, bez najmniejszego pyłu; nadto na wiosnę umilone zapachem świeżych pędów drzew szpilkowych, a w jesieni *) napełnione zapachem dosyć licznych w saméj dolinie lip, właśnie dopiéro o téj porze kwitnących. Ale tego zataić nie mogę, iż rano i wieczorem bywa ono o wiele chłodniejszém niż około

*) Byłem tu w pierwszéj połowie miesiąca Września.

* Jest to nazwisko urzędowe, W mowie potocznej Niemcy nazywają tę osadę Schweinbrücke.

południa. Nadewszystko razi tu osobliwie tkliwszych, nagłe oziębianie się powietrza po zachodzie słońca.

O ile jednak sama roda uprzyjemniła to ustronie; o tyle znowu ręka ludzka bardzo mało tylko przyczyniła się do jego ozdoby. Wszystko bowiem, co tu uczyniła w celu powyższym, kończy się na wystawieniu bardzo skromnego, ale chędogiego kościołka; — na dwu wodotryskach; — jednym zwyczajnym, miotającym wodę w postaci cienkiego słupa do wysokości dziesięciu stóp, a drugim spuszczającym wodę w postaci dzwona na wielką misę żelazną, zkąd kilkudziesiąt strugami spływa do małéj sadzawki; — wreszcie na kilku grządkach z najpospolitszemi kwiatami, pomiędzy któremi podczas mojego pobytu celował mak, ślaz wysoki i nogietek; które tu jednak, razem z malutką cieplarnią, otrzymały przesadne nazwisko „ogródka rajskiego“ (*Paradiesgärtchen*). Ale wyraźnie przykre zrobiły na mnie wrażenie budowle tego zdrojowiska. Albowiem naliczyłem tu tylko trzy domy całkiem murowane; t. j. dom zajezdny stosunkowo wielki, z piękną jadalnią na piętrze, a drugą mniejszą na dole, łazienki dawniejsze i tak zw. dom stajenny (*Stallhaus*) dla tego tak przezwany, że na dole znajdują się stajnie. Sześć domów o jedném piętrze wystawiono z samego drzewa; a trzy domy drewniane stoją na murze, sięgającym po pierwsze piętro.

Pomijając już to, że nie znalazłem tu ani jednéj pięknéj budowli; — albowiem tak zw. domowi szwajcarskiemu, nibyto najpiękniejszemu ze

wszystkich, jeszcze daleko do wytworności tego rodzaju budynków widzianych gdzie indziéj; a całą zaletą jego jest nowość; — to wszystkie inne domy w Karłowéj Studziencе, tak całkowicie, jako i na poły drewniane, wystawione z drzewa surowego, już poczerniały ze starości; co w ogólności robi je na wejźrzenie bardzo smutnemi, a razi jeszcze bardziéj, jeżeli stoją na podmurowaniu świéżo obielonéḿ. Mojém zdaniem trzeba je było upokostować, albo raczéj powlec jakiémś barwidłem olejném. Wtedy domy te byłyby nabrały powierzchowności przyjemniejszéj dla oka, a nadto byłyby były zyskały na trwałości. Aczkolwiek zresztą wcale nie ganię bezwzględnie domów drewnianych, gdzie cegły bardzo drogie a drzewo budulcowe tanie; gdzie nadto jak tutaj, z przyczyny wielkiéj wilgoci w téj Kotlinie, chciano gościom chorym dać suche mieszkania: ale nie mogę się zgodzić na budowanie z drzewa domów piętrowych, z obawy, żeby w przypadku pożaru nieszczęśliwi mieszkańcy takiego domu nie zostali spaleni żywcem albo przynajmniéj nie byli zmuszeni szukać swego ocalenia w niebezpieczném wyskakiwaniu oknem.

Od poprzedzających różni się całkiem nowy domek, wybudowany z cegieł żużlowych t. j. robionych z żużlu jeszcze płynnego, wlewanego do form, naśladujących swemi rozmiarami cegły, śrzedniéj wielkości. Żałować tylko należy, że i tu nie wymurowano ścian całkowicie z tego nieznanego mi dotąd wątka, lecz wystawiono z niego i drze-

wa tak zw. ściany pruskie. — Jak słyszałem ma na rok przyszły stanąć drugi taki dom o piętrze.

Owo trzynaście domów nie tylko że oznaczono liczbami, ale nadto ponadawano im nazwiska, ułatwiające rozpatrzenie się w zdrojowisku jako to; 1. Gospoda (*Gasthaus*), 2. dom pruski (*Preussenhaus*), 3. dom zarządcy (*Verwalterhaus*), 4. dom słupowy (*Säulenhaus*), —jeden z najokazalszych— 5. dom z wieżyczką (*Thurmhaus*), 6. dom pański (*Herrenhaus*) — jeden z najlichszych, — 7. łazienki dawne (*das alte Badehaus*), 8. dom książęcy (*Fürstenhaus*), 9. dom stajenny (*Stallhaus*), 10. łazienki nowe (*das neue Badehaus*), 11. dom czeladny (*Arbeiterhaus*), 12. dom szwajcarski (*Schweizerhaus*), wreszcie 13. dom zużlowy (*Schlackenhaus*).

Mając na myśli pomieszczenie chorych świeckich trzeba z liczby domów właśnie co tylko wyszczególnionych potrącić przedewszystkiem gospodę, jako przeznaczoną tylko dla przybytniów chwilowych, a mającą do tego pokoje, po większéj części wilgotne; — daléj dom szwajcarski, którego pokoje dolne przeznaczone są wyłącznie dla zakonnic niemieckich (*deutsche Ordensschwestern*) z pobliżkich klasztorów, w Anielskich górach (po niemiecku: *Engelsberge*), Bruntalu i Opawie; pokoje zaś na piętrze zajmuje częścią ksiądz, przebywający tu w lecie, częścią chorzy duchowni; *) — wreszcie dom czeladny, w którym mieszkają, grajkowie i czeladź, najęta do utrzymywania porząd-

*) Wszystkich razem jest 6.

ku w zdroisku. W pozostających dziesięciu domach znajduje się razem 185 pokojów i izdebek, w ogólności w sprzęty bardzo skromne zaopatrzonych wszelako zaspokajających wszelkie potrzeby swych mieszkańców. Wszakże policzyłem do tych domów także dom książęcy, dla tego że w nim, mianowicie w pokojach na dole mieszkać mogą chorzy. Albowiem pokoje na piętrze zajmuje sam Arcyksiążę, gdy przebywa w Karłowéj Studzience *). Tak tedy goście, przybyli tu na kuracyją, dotychczas poprzestać muszą na niewielkiéj liczbie izb mieszkalnych, która przecięż mimo szczupłości doliny zdrojowéj, przez wystawienie kilku nowych budowl do 200 i kilkudziesiąt pokojów mniejszych i większych mogłaby być doprowadzoną. Do budynków zapełniających tę dolinę trzeba jeszcze doliczyć salę godową t. j. przeznaczoną do zabaw (w zdrojowiskach niemieckich tak niewłaściwie nazwaną „*Cursaal*“, jak gdyby tam chorych wyłącznie albo przynajmniéj przeważnie leczono), o któréj tyle tylko powiedzieć mogę, że jest wybudowana z desek i może w sobie pomieścić wygodnie kilkadziesiąt osób. Wreszcie muszę tu jeszcze wspomnieć o szopie na pomieszczenie powozów, o kilku stajniach i kuchniach, z których le-

---

*) Ponieważ jednak w roku przyszłym ma być dla arcyksięcia wystawionym zamek myśliwski; przeto po ukończeniu téj budowli, przybyli tu chorzy będą mogli cały dom książęcy zajmować.

czący się w Karłowéj Studziencе goście bezpłatnie korzystać mogą.

Jeżeli, chcąc opisać to zdrojowisko, przedewszystkiém zastanowiłem się nad budowlami, które w niém dotąd stanęły: to zmusiła mnie do tego ta okoliczność, iż mówiąc o wrażeniu, jakie na mnie na samym wstępie zrobiła dolina zdrojowa, domów, zapełniających takową, milczeniem pominąć nie mogłem, a nie chciałem do tego przedmiotu wracać powtórnie, gdybym był na tém miejscu poprzestał na gołéj tylko wzmiance o ich powierzchowności. Teraz więc przystępuję do opisania samych źrzódeł.

Niemal sam śrzodek zdrojowiska zalega w zagłębieniu nieckowatém borowina, na przestrzeni około 12,000 sążni kwadratowych. Pokład ten, mający z brzegu zaledwo kilka calów grubości dochodzi w samym śrzodku do 5 stóp. Otóż blizko brzegu tego pokładu borowiny wydobywają się na wierzch źrzódła szczaw żelezistych, które do tego zdroiska zwabiają chorych nietylko z Szlązka (tak rakuskiego jako i pruskiego), ale i z Morawy i z Arcyksięstwa rakuskiego. Jest ich tu siedm. Mianowicie źrzódło Maksymilijanowe, Karolowe, Antoniowe i niemianowane przy tak zw. chodniku filozofowym (po niem. *Philosophengang!*) znajdują się na linii nieledwie że prostéj ciągnącéj się od wschodu północnego do południa zachodniego, ku górze grodzkiéj (*Grätzberg*), w parku po stronie lasu. Trzy zaś inne źrzódła, t. j. źr. Wilhelmowe i jesz-

cze dwa inne niemianowane, napotykamy znowu w linii niemal prostéj przy gościńcu, wiodącym do Hubertskirchu. Żrzódło Maksymilijanowe bije w odległości 100 sążni od żrzódła Antoniowego. O kilkanaście sążni od tego znowu wydobywa się na wierzch żr. Karolowe, a odległość tego od żrzódła niemianowanego przy chodniku filozofowym wynosi około 30 sążni. Żrzódło Wilhelmowe znajduje się pomiędzy dwoma innemi zdrojami niemianowanemi, od jednego oddalone tylko o kilkanaście sążni, od drugiego zaś o przeszło 100 sążni.

W szczególności żr. *Maksymilijanowe* znajduje się pod tylną ścianą domu słupowego. Studnia, w któréj się zbiera jego woda jest dosyć obszerna, albowiem ma 3′ w średnicy, ocembrowana kamieniem twardym a pokryta okazałą banią wspartą na słupach odpowiedniéj wysokości.

Woda z tego żrzódła bezbarwna, przeźroczysta, ma smak bardzo przyjemny kwaskowato-ostrawy, z przyczyny niemałéj ilości kwasu węglowego, który zawiéra, o czém świadczą téż liczne banieczki gazowe, wzbijające się nieustannie na powierzchnią wody i tamże pękające, tudzież czépiające się ścian szklanki, którą zaczerpnięto takową. Czasem woda w studni pokrywa się pliwką szarawą. Zresztą tworzy ona osad rdzawy. W ciągu godziny żrzódło to dostarcza 13,085 calów sześciennych wody. Jest to woda stosunkowo zimna; albowiem jéj ciepłota $= + 6.5^0$ C. Dr. Fr. Schneider professor Chemii w Akademii lekar. Józefowéj w Wie-

dniu w roku 1861—1862 rozbierał chemicznie wszystkie źrzódła tutejsze *). Ten biegły chemik znnlazł w funcie wody = 7680 ziarnom wszystkich części zsiadłych razem (uważając żelazo za niedokwas a mangan za niedokwasek) 5,409 ziarn. Pomiędzy niemi wykazał obecność siarkanu potasowego i sodowego, chlorku sodowego, węglanu sodowego, węglanu magnowego (0.6720 zr.), węglanu wapniowego (3.8807 zr.), węglanu żelazowego (0.2196 zr.), węglanu manganowego (0.0107 zr.) fosforanu wapniowego, fosforanu glinowego, krzemionki (0.3725 zr.), jakiejś istoty organicznéj, amonijaku, wreszcie ślad kw. mrówkowego i litn. Nadto znalazł w powyższéj ilości wody 35.216 calów sześć. wiéd. gazu kw. węglowego wolnego.

Woda ze źrzódła Karolowego zbiera się w studni czworokątnéj, któréj boki mają 4′ długości. Jest ona wprawdzie wyłożona kamieniami, ale wcale nie pokryta; przeto woda w niéj zawarta, wystawiona na zmienny wpływ powietrza. Jéj smak jest podobny do wody Maksymilijanowéj, ale nie tak przyjemny, bo nieco mdlejszy. Za godzinę przybywa jéj do studni 30.000 calów sześć. W funcie = 7680 ziarnom znalazł Prof. Schneider 5.413 zr. części z siadłych (poczytując żelazo za niedokwas a mangan za niedokwasek); a 32.599 calów sześc.

---

*) Przedtém, mianowicie 1780 r. badał chemicznie źr. Maksymilijanowe Dr. Well, potém zajmowali się rozbiorem tegoż i innych źrzódeł 1812 r. Prof. Dr. Scholz a w r. 1828 Prof. Meissner.

gazu kw. węglowego wolnego. Woda ta jest w ogólności bardzo podobną do poprzedzającéj. Zawiera bowiem w sobie też same składniki co i tamta, i to niemal w téj saméj ilości. Różni się tylko tém od wody Maksymilijanowéj, że posiada nieco mniéj kwasu węglowego i żelaza (0.1904 zr.), ale za to trochę więcéj manganu (0.0122 zr.) i krzemionki (0.4047 zr.).

Studnia, do któréj przypływa woda ze źrzódła Antoniowego jest także czworokątna, któréj dwa boki mają 4′ długości, a drugie dwa tylko 2′ 4″. Cembrzynę ma drewnianą. W jednym kącie studni burzy ona wyraźnie, t. j. wzbijają się tu i pękają bardzo liczne bańki gazowe. Woda ta trąci zgniłemi jajami, gaz siarkowodowy acz nie wykazany w rozbiorze chemicznym, (pochodzący zapewne z działania cembrzyny na siarkany alkaliczne wody) czuć się daje także w smaku. Ciepłota téj i poprzedzającéj wody = + 7. 10° C. — Woda ta acz uposażona temi samemi składnikami co i poprzedzająca, to jednak zawiéra ich mniéj niż takowa. Mianowicie znaleziono w funcie = 7680 zr. części zsiadłych razem 4.390 zr. a gazu kw. węglowego 27.730 cal. sześc. W szczególności znajduje się w powyższéj ilości między innemi węglanu wapniowego 3.1772 zr. węglanu żelazowego 0.1428 zr. a węglanu manganowego 0.0069 zr.

Ale na szczególną uwagę zasługuje źrzódło Wilhelmowe, odkryte przypadkiem dopiéro w jesieni 1862 r. i zaraz w roku następującym roze-

brane w Wiedniu (nie na miejscu) przez Prof. Dra Schneidra. Jego woda zbiera się w studni kolistéj, mającéj tylko stopę śrzednicy, ocembrowanéj kamieniami surowemi, odkrytéj zupełnie. Takowa jest zupełnie bezbarwna i przeźrzoczysta bez żadnéj woni, ma smak kwaskowato-cierpkawy, a ciepłota jéj = + 7.15° C. O ile dotąd można było ocenić okwitość tego źrzódła, to zdaje się, iż takowa wyrównywa okwitości źr. Maksymilijanowego. Ściśle rzecz ta dopiéro w roku przyszłym będzie mogła być oznaczoną, gdy tak to źrzódło, jako i trzy inne, poniżéj przytoczyć się mające, porządnie i stale ocembrowane zostaną. Wtedy téż zapewne ocenioną zostanie ilość gazu kw. węglowego, czego dotąd rozbiorca nie uczynił? Tymczasem już sam smak téj szczawy wskazuje, iż takowa nie posiada tyle kwasu przerzeczonego, ile go ma woda Maksymilijanowa. Zresztą woda Wilhelmowa zawiera w sobie bardzo mało części zsiadłych, bo niespełna trzy ziarna w funcie = 7680 zr. Pomiędzy takiemi składnikami znajduje się siarkan potasowy i sodowy, chlorek sodowy, węglan sodowy, magnowy, wapniowy (1.171 zr.), węglan żelazowy (0.838 zr.), węglan manganowy i fosforan glinowy (obadwa w ilości tak małéj, iż oznaczoną być nie mogła), wreszcie krzemionka i jakaś istota organiczna.

Tak tedy poznaliśmy w wodzie ze zdroju Wilhelmowego, jednę z najdzielniejszych szczaw żelezistych *).

Nierównie mniejszéj wagi aniżeli woda ze źrzódeł wzwyż pomienionych, jest woda ze zdroju niemianowanego, znajdującego się przy tak zw. chodniku filozofów. Takowa zbiera się w kadłubku i dotąd pijaną nie bywała; czemu zresztą obok tylu wód skuteczniejszych, znajdujących się w pobliżu, całkiem dziwić się nie można. Jest to bowiem słaba szczawa posiadająca w funcie 23.645 cal. sześc. gazu kw. węglowego wolnego, części zaś zsiadłych tylko 2.735 zr. pomiędzy którem znajdują się też same co i w szczawach poprzedzających siarkany, węglany, fosforany i krzemionka, z wyjątkiem węglanu żelazawego i manganawego, których jéj niedostaje.

Dwa inne źrzódła niemianowane, pomiędzy któremi bije źr. Wilhelmowe, dotąd dostarczają wody tylko do kąpieli, prowadzonéj do łazienek rurami podziemnemi. Z tych, jedno tylko w poblizkości domu książęcego jest ocembrowane deskami, dru-

*) Woda Szwalbaska ze zdroju stalowego (*Stahlbrunnen* zawiera w 16 unc. 0.6433 węglanu żelazowego; — szczawa Pirmoncka ze źrzódła pitnego (*Trinkquelle*) w tejże saméj ilości 0.7389 soli przerzeczonéj; — szczawa Dryburska ze źr. głównego (*Hauptquelle*) 0,85 węglanu żelazowego; — wreszcie woda Spaaska ze zdroju zwanego Pouhonem, 0.875 soli przerzeczonéj. Przeto z pomiędzy najdzielniejszych szczaw żelezistych tylko dwie ostatnie posiadają nieco więcéj żelaza aniżeli szczawa Wilhelmowa w Karłowéj Studziençe.

gie zaś za szopą na powozy wcale nie ocembrowane; co wszelako na rok przyszły niewątpliwie nastąpi. Albowiem J.C.W. Arcyksiążę Wilhelm polecił, aby w r. 1865 wszystkie źrzódła ujęte zostały w nową cembrzynę i stósownie pokryte.

Otóż na zasadzie przytoczonego powyżéj rozbioru chemicznego, wody Karłowostudzienieckie uważać należy za szczawy żeleziste, albo biorąc rzecz ściśléj, ze względu na odrobinę wapna (1 do 3 ziarn w funcie wody ze źr. niemianowanego, Antoniowego, Karolowego i Maksymilijanowego) możnaby je nazwać szczawami żelezisto-wapiennemi.

Do nazwisk takich, wysnutych z rozbioru chemicznego wody słusznie lekarze pewną przywięzują wagę; ponieważ takowe dosadnie znamionują wody lekarskie i już ze względu na nie można powziąć niejakie wyobrażenie o działaniu i skutkach tudzież o zastósowaniu leczniczém wody tak nazwanéj.

Mojém zdaniem niewątpliwa skuteczność szczaw przerzeczonych zależy przynajmniéj głównie, jeżeli nie wyłącznie od kw. węglowego i żelaza. Z tego więc powodu trzeba im przyznać władzę pobudzania i wzmacniania. Co gdy tak jest, gnuśność przewodu pokarmowego, osobliwie zaś jego części górnéj, niedokrewność i wątłość tkanek jest ogólném wskazaniem do używania wód karłowostudzienieckich. Na niém poprzestać tu mogę, a to tém bardziéj, gdy szczegółowe wskazania do używania szczaw żelezistych wiadome są każdemu lekarzowi praktycznemu, osobliwie obecnie, gdy z tego źrzódła więcéj

niż kiedykolwiek wypłynęło chorób, trapiących ludy Europy środkowéj, i ciągle jeszcze wypływa.

Wód, o których mowa używają tu rozmaicie, przedewszystkiém pijają je chorzy *) na czczo, — a więc rano; mianowicie szczawę ze zdroju Maksymilijanowego i Wilhelmowego, tylko wyjątkowo pozwala im lekarz miejscowy pijać szczawę jeszcze około południa lub popołudniu. Używają tu do picia kubków kwaterkowych; czasem jednak zwłaszcza z początku nieco mniejszych, które wypróżniane bywają co 10 minut lub co kwadrans, w takiéj liczbie, iż wszystko razem co chory wypił w jednym poranku, uczynić może półkwarty, kwartę lub wcale półtory kwarty. — Żeby chorym mającym żołądek bardzo tkliwy nie zaszkodziła woda zimna rozgrzewają takową, dolewając do niéj trochę gorącego mléka, żętycy lub wcale wina, takoż ciepłego. — Brakowi chodnika krytego, dla chorych pijących szczawę podczas słoty, zaradza jako tako tak zw. sala godowa (*Cursaal*) znajdująca się w pośrodku źrzódeł, a najbliżéj zdroju Maksymilijanowego.

---

*) Zaczerpywane w studniach sposobem, acz naganným, ale dotąd niestety! jeszcze w bardzo wielu zdroiskach używanym; z tą tylko różnicą, że gdy gdzieindziéj zanurzają ktemu w wodzie kubek, włożony do koszyka drewnianego lub obręczy kruszczowéj, przytwierdzonéj do długiego pręta; w Karłowéj Studzience nie znają jeszcze téj wygody, lecz kubek, w którym woda zaczerpniętą być ma, chwytają długiemi kleszczami drewnianemi.

Ku poparciu zbawiennego działania owych dwu wzwyż pomienionych środków lekarskich, t. j. kw. węglowego i żelaza, używają tu szczaw miejscowych także zewnętrznie i to w rozmaitéj formie; już to jako wanien, już téż jako nasiadów, już znowu w formie enem i wszelkiego rodzaju wstrzyków, już wreszcie w formie spadówek, przymoczek, a nawet łaźni parowéj.

Chorzy kąpują się w dwu łazienkach, tak zw. starych i nowych. Potna bania zaś znajduje się w osobnéj budowli. Łazienki stare, dom piętrowy, wystawiony z cegieł, którego mieszkania górne wynajmują gościom, ma na dole po obudwu stronach korytarza 16 izdebek łaziebnych. Łazienki zaś nowe, są gmachem dwupiętrowym, którego obadwa piętra wybudowane z drzewa, stoją na murowaném poziemiu. W niém znajduje się 10 izdebek łaziebnych i mieszkanie łaziebnego. Część pierwszego piętra zajmuje lekarz zdrojowy; resztę pokojów wypuszczają przybyłym tu chorym. Za łazienkami staremi, stojącemi tuż obok nowych, znajduje się dom zbiornikowy (*Reservoirgebäude*); dla tego tak nazwany, że w nim mieści się sześć wielkich zbiorników na szczawę, mającą służyć do kąpieli. Te szczawę sprowadzają do zbiorników za pomocą drewnianych rur podziemnych, ze wszystkich źrzódeł, wyjąwszy źrzódło Maksymilijanowe. W trzech z pomiędzy owych sześciu zbiorników, woda zachowuje swoję pierwiastkową ciepłotę; w trzech zaś innych takowa rozgrzéwa się do pe-

wnego stopnia przez wrzucanie do zbiorników rozpalonych zużlów, sprowadzanych do łazienek z pobliżkich hut żelaznych, mianowicie z huty Hubertowéj. Tak rozgrzaną szczawę doprowadza do właściwego stopnia gorąca, wlewany do tychże naczyń ukrop, otrzymywany za sprawą pary kipiątka *). Z tych tedy zbiorników woda gorąca i zimna rozprowadzaną bywa po izbach łaziebnych, skromnie, ale przyzwoicie urządzonych. Wanny są tu drewniane, nawet niepokostowane, do połowy swéj wysokości wpuszczone pod podłogę. W każdéj izdebce łaziebnéj znajduje się piec, z którego dla chłodnych w téj dolinie poranków, bardzo często korzystają kąpiący się chorzy. Zwykle kąpują się w szczawie, ogrzanéj do + 26° R. Tylko tkliwsi używają wanien, doprowadzanych do + 27° R. Ale nieraz téż lekarz zdrojowy każe im się kąpać w wodzie, mającéj tylko + 25 a nawet + 22° R. Porządek i ochędostwo znalazłem tu wzorowe **)

*) Obiecują, że na przyszłość zaniechaném zostanie owo tak niewłaściwe rozgrzewanie szczawy za pomocą zużlów; do którego jednak chorzy, przybywający do Karłowéj Studzienki ze Szląska, dziwne mają zaufanie, mniemając, że zużle zwiększają skuteczność wody, w któréj kąpać się mają. Otóż podobno na rok przyszły (1865) para wody wrzącéj ma tu zastąpić gorące zużle. Z tém wszystkiém woda w ten sposób rozgrzana nie mąci się ani w zbiorniku, ani wannie podczas kąpania się, lecz pozostaje, jak przed tém zupełnie przeźrzoczystą.

**) Za kąpiel bez bielizny płaci się tu 35 centów; za kąpiel zaś z prześcieradłem i ręcznikiem 46 cent. Za kąpiel pa-

Kąpielom, w taki sposób urządzanym i używanym, przypisuje tameczny lekarz zdrojowy Dr. Fr. Kubin skutki znakomite; mianowicie ciężkość i zawrót głowy, bezsenność, silne kołatanie serca i takież tętno; częstokroć odezwanie się bólu, który niegdyś dręczył chorego; czasem wielką ociężałość osobliwie w członkach dolnych, obok ospałości; to znowu ciężkość na piersiach, niespokojność i ckliwość. Tym kąpielom przyznaje téż lekarz przerzeczony zasługę usuwania wygórowanéj w ciele tkliwości i skłonności do potów.

W tłómaczenie tych skutków nie wdaje się Dr. Kubin. Ja jednak nie mogę się oprzeć pokusie ocenienia a poniekąd i wytłómaczenia takowych. Otóż zdaje mi się, iż jakąkolwiek w tym względzie zasługę należałoby wyłącznie przypisać gazowi kw. węglowemu, znajdującemu się niewątpliwie, acz zapewne już w ilości nierównie mniejszéj niż przy źrzódle, jeszcze w wodzie, zapełniającéj wanny. Albowiem dotychczasowe badania scisłe, wcale nie przemawiają zatém, żeby jakakolwiek sól, a więc i węglan żelazawy wsiąkał w skórę. Czy przeto woda, używana do kąpieli, zawiéra w sobie i w jakiéj ilości sól właśnie co tylko wspomnianą: to może być dla nas rzeczą obojętną. — Ale w Karłowéj Studzience żaden chory nie poprzestaje na samych tylko wannach, lecz pija także

———

rową razem z prześcieradłem płaci się 35 centów, a za spadówkę (*Kalte Douche*) z użyciem prześcieradła 20 c.

tamtejsze szczawy, w których rozbiór chemiczny wykazał obecność żelaza, i to w wodzie ze zdroju Wilhelmowego w ilości niepospolitéj. Zważywszy zaś, iż żelazo samo przez się wywołać może wszystkie dolegliwości wzwyż pomienione, zwłaszcza jeżeli chory w zażywaniu jego przebrał miarę, a które Dr. Kubin uważa za skutki tamecznych kąpieli: wywodziłbym je raczéj z żelaza, wprowadzanego do żołądka, nie zaś z tego, jakie ma się znajdować w wannach.

Do śrzodków leczniczych, używanych w Karłowéj Studzience, należy także wyśmienita żętyca, wyrabiana w owczarni arcyksiążęcéj, mieszczącéj w sobie około 300 owiec, a wystawionéj dopiéro w r. 1863 na miejscu pasznistszém niż dawniéj, blizko o milę od zdroiska, ku zachodowi, nieda leko od tak zw. skały Piotrowéj (po niem. *Peterstein*); zkąd przywożoną bywa co rano o godzinie 5 1/2, lub co najpóźniéj o godz. 6. O téj téż godzinie dzwonek oznajmia pijącym żętycę, że takowa już przybyła na miejsce i że po nią posłać mogą.

Służy ona i tutaj, jak gdzieindziéj, osobliwie ludziom, dotkniętym różnemi rodzajami nieżytu odetchów, tudzież zagrożonym od gruźlicy płucowéj. Ale pomaga téż w nieżycie dróg moczowych, w blednicy i w zołzach.

Dziwię się, iż dotąd nie korzystano tutaj z borowiny, która znajduje się pod ręką, kiedy u innych zdrojowisk nie żałują nakładu na sprowadzanie jéj nawet o ćwierć i o pół mili.

Szczawy Karłostudzienieckie — zwłaszcza szczawa Maksymilijanowa — bywają téż rozsélane do krajów sąsiednich i upewniano mnie, że takowe przechować można bardzo długo bez obawy rozkładu; co po części przypisać należy używaniu bardzo stósownego narządu do napełnienia flaszek, pomysłu tamecznego zarządzcy zdrojowego JP. Riedla; po części zaś także nadzwyczaj małéj ilości siarkanów i istot organicznych, przyspieszających tę tak szkodliwą wodom lekarskim zmianę. Dla ułatwienia rozsélki, administracyja zdrojowa utrzymuje teraz dwa składy szczaw przerzeczonych poza zdroiskiem; jeden w Opawie a drugi w Bernie morawskiém.

Dla chorych, którzy nie pragną hucznych zabaw i nieustannego roztargnienia, albo którzy sobie już obrzydzili taki sposób życia, nie masz nic pożądańszego, jak skromne życie w tém zaciszu; gdzie wprawdzie nie trudno o towarzystwo, ale gdzie go téż uniknąć można. I tak, kiedy większość obiaduje przy stole gościnnym (*table d'hôte*); to przecięż nie ma do tego przymusu. Jeżeli bowiem komuś dłuższe wysiadywanie u stołu gościnnego, w towarzystwie narzuconém, jest przykre lub wcale nieznośne: ten może stołować się w domu, posełając po obiad do restauracyi albo żywiąc się z własnéj kuchni. Dla takich gości znajduje się w Karłowéj Studziencce kilka kuchen, których ciż bezpłatnie używać mogą.

W dziesięciu domach mieszkalnych najniższa cena najmu izby na dobę była w r. 1864 18 centów, najwyższa zaś 1½ złotego austr. Ale za pościel płaci się osobno; mianowicie za materac włósiany 6 centów dziennie, a za pościel całkowitą, t. j. za materac i poduszkę włósianą; dwa wezgłowia, wypchane pierzem i kołdrę 21 centów na dobę. Za obiad lepszy u stołu gościnnego płaci się 85 centów, a za skromniejszy 60 centów.

Rozpatrzywszy się w tamtejszym cenniku potrzeb do życia, nie zdaje się, żeby w Karłowéj Studzience było tanio. Jeżeli jednak zważymy, że nie bywają tu żadne widowiska, koncerty, składki różnego rodzaju; że tu nie wybierają od chorych żadnych osobnych danin, już to dla lekarza zdrojowego, już téż dla grajków i za wodę do picia: to przecięż ostatecznie zdrojowisko to do tańszych policzoném być może.

Na raz jeden może się w Karłowéj Studzience pomieścić około 150 do 200 osób. Tak więc w ciągu lata, albo sciśle biorąc od początku Czerwca do połowy Września, przebywa tu od trzech do sześciu tygodni 400 do 600 chorych *); zwłaszcza jeżeli lato jest skwarne a jesień pogodna. Pomiędzy niemi liczą ⅕ gości zagranicznych, a ze względu na rodzaj ⅔ niewiast.

---

*) W r. 1862 przebywało w Karłowéj Studzience podczas lata 317 rodzin złożonych z 682 osób; w r. 1863 było tu 337 rodzin liczących razem 686 głów; wreszcie w r. b. (1864) bawiło tu na kuracyi 300 rodzin złożon. z 570 osób.

II.

Drugiém zdroiskiem w Szlązku rakuskim jest dawniéj zaniedbany, ale od roku znowu uporządkowany, odświeżony i we wszystkiém podniesiony Janówek (po niemiecku: *Johannisbrunn*), własność hrabiego Arca (sam pisze się Arz); ze względu na swe piękne położenie, ulubiony cel wycieczek świątecznych majętnych Opawian.

Janówek bowiem leży o 2½ mili od Opawy, w kierunku południowym, nad rzéczką Morą, wśrzód gór, jakie tu tworzy Siwica (po niem. *Grauwacke*) i łupek ilasty, wznoszących się nad doliną dosyć bystro, a pokrytych lasem świerkowym. Poziom morza przenosi to zdrojowisko o 1200 stóp. Na pół mili przed Janówkiem mija się miasteczko Mielcz (po niem. *Meltsch*)— należące także do hr. Arca—od którego po dziś dzień Opawianie zdrojisko przerzeczone nazywają Łaźniami Mielckiemi.

Pod samym Janówkiem uderza podróżnika góra łupkowa (jest to łupek dachowy), żrzódło wielkiego zarobku. Ztąd bowiem, tudzież z czterech innych gór w Szlązku rakuskim, mianowicie z Dürstenhofu, Hermansdorfu, Eckersdorfu i Polanki (po niem. *Königsberg*) rozwożą nawet w dalsze strony owe znane i u nas tabilce łupkowe, służące do pokrywania domów.

Wjechawszy od Mielcza w dolinę Mory, spostrzegamy na lewo, na górze, tuż pod lasem wielki dom o dwu piętrach, a u stóp téj góry dwie

budowle; jednę bezpiętrową, bliżéj wnijścia do doliny: to łazienki;—druga zaś nieco daléj, na prawo, ku północy, ale w jednéj linii z łazienkami stojąca, to nowy dom piętrowy, wystawiony ku wygodzie gości. Poniżéj tych dwu budowl, a jeszcze bliżéj rzeki, widać trzy altanki, wystawione nad tyluż źrzódłami wód lekarskich, wydobywających się na wierzch wśrzód łąki podmokłéj rozpostartéj na pokładzie borowiny. Źrzódła wzwyż pomienione niewielką tu dotąd liczbę chorych zwabiały, ponieważ urządzenie tego zdroiska, jak to rzekłem powyżéj, do czasu niezbyt dawnego, nieodpowiadało potrzebom osób, pragnących w Janówku pokrzepić swe siły.

Przebywszy most na rzece, pierwszym bo najbliższym przedmiotem, zajmującym uwagę przybytnia, jest jedna z owych trzech altan, pokrywających studzienki z wodą lekarską. Jest ona najwięcéj wysunięta ku południowi, a źrzódło, którego woda tu się zbiera, najdawniéj znane, nosi nazwisko źr. Janowego. W odległości mniéj więcéj 60 sążni od tego źrzódła, ku północy znajduje się drugie źrzódło, zwane źr. Paulańskiém (*Paula-Quelle*), a pośrzodku pomiędzy tém i tamtém wywiercono w jesieni r. 1863 trzecie, zwane dotąd źrzódłem nowém. Ale i tamte dwa pogłębiono za pomocą świdra górniczego; przez co, jak mnie na miejscu upewniano, woda nabrała więcéj gazu kw. węglowego i stała się tym sposobem skuteczniejszą i przyjemniejszą. W owe wywiercone w ska-

le głębie powprawiano cewy z żelaza lanego 12 stóp długie, mające blizko 6 calów średnicy. Cewy te rozprzestrzeniają się u góry na podobieństwo leja, otoczonego cembrzyną kamienną, wyprawioną cementem tak białym i twardym, iż małoco różni się od marmuru, który jednak tam, gdzie się styka z wodą, z przyczyny osiadłéj na cembrzynie rdzy, nabrał koloru pomarańczowego. Woda zbyteczna odpływa przez upust, zrobiony w cembrzynie, w pewnéj wysokości. Owe altany, wystawione w smaku świątyń greckich, chronią dostatecznie od szkodliwych wpływów atmosferycznych, wodę zbierającą się w studzience.

Ciepłota wód Janóweckich ma być dosyć stałą; albowiem różnica jéj przez rok cały nie przenosi jednego stopnia Réaumurowego. W szczególności woda ze zdroju Janowego ma + 8. 6°C., woda ze źrzódła nowego + 6°C. a woda ze źr. Paulańskiego + 7. 5°C.

Wpatrując się w wodę ze źr. Janowego i tę, któréj dostarcza źr. Paulańskie, zdaje nam się, jakoby jedna i druga mocno wrzała, albowiem wydobywają się tu ciągle na powierzchnią wody nieprzeliczone a spore bańki gazowe. Z tego względu różni się nieco od wód przerzeczonych, woda ze zdroju nowego. Gaz bowiem wyrywający się z niéj, tworzy bardzo drobne banieczki i tylko kiedy niekiedy pęka na powierzchni wody bańka większa. A więc nie widać tu takiego burzenia, jak u tamtych źrzódeł. Z poszukiwań chemicznych poka-

zało się, że gaz ten jest szczérym gazem kw. węglowym.

Woda, zaczerpnięta ze wszystkich trzech studzien jest czysta jak łza, nie ma żadnéj woni, smak zaś przyjemny, kwaskowaty a zarazem cierpkawy.

Rozbiorem chemicznym wód powyższych, zajmował się w r. b. (1864) Dr. Ludwig, adjunkt Dr. Redtenbachera, profesora chemii w Uniwersytecie Wiédeńskim.

W szczególności znalazł on w funcie wiédeńskim wody = 7680 ziarnom, pochodzącéj ze źródła Janowego części zsiadłych 5.7707 ziarn, mianowicie: węglanu żelazawego 0.6159, źr., węglanu wapniowego 2.6442 zr., węglanu magnowego 1.2119 zr., oprócz tego w ułamkach ziarna węglan sodowy (0.7027 zr.), chlorek sodowy, istotę organiczną bliżéj nieoznaczoną, wreszcie ślad węglanu litynowego, węglanu manganowego i fosforanu glinowego; a gazu kw. węglowego wolnego 17.0519 calów sześć. wiéd. — Też same składniki znalazł rozbiorca, acz w stosunku nieco odmiennym w wodzie z dwu innych źródeł. W szczególności w funcie wody ze źr. nowego wszystkich części zsiadłych jest 7.4695 ziarn, a pomiędzy niemi: węglanu żelazawego 0.4723 zr., węglanu wapniowego 4.0243 zr., węglanu magnowego 1.6389 zr., węglanu sodowego 0. 6797 zr., gazu kw. węglowego wolnego 16.8100 calów sześc. wiéd. — Wreszcie funt wody ze zdroju Paulańskie-

go zawiera części zsiadłych razem 8.2568 ziarn, mianowicie: węglanu żelazawego 0.4646 zr., węglanu wapniowego 4.7017 zr., węglanu magnowego 1.6389 zr., węglanu sodowego 0.8079 zr., gazu zaś kwasu węglowego wolnego 19.2684 calów sześć. wied.

A więc wody Janóweckie poczytać można za szczawy żeleziste alkalowo-ziemne, ponieważ zawierają w każdym funcie częścią przeszło $^1/_2$ ziarna węglanu żelazawego, częścią blisko $^1/_2$ ziarna téj soli, obok bardzo małéj ilości siarkanów i chlorków. Przeto ze względu na wielkie podobieństwo tychże wód do szczaw Karłostudzienieckich, wskazania do użycia ich są teżsame co i tych ostatnich.

Nie mało przyczynia się do skuteczności szczaw przerzeczonych, okwitość gazu kw. węglowego, która téż obok małéj ilości istot organicznych pozwala tuszyć o ich wielkiéj trwałości we flaszkach umiejętnie temi wodami napełnionych i starannie zatkanych.

Nadmienię tu jeszcze, że prosta, równa ścieżka wśrzód pięknéj murawy, łączy źrzódło Janowe z Paulańskiém i dozwala przechadzki swobodnéj, wcale nie utrudzającéj chorym, nawet znacznie osłabionym; kiedy krzepczejsi mogą się także przechadzać po lesie, poczynającym się tuż za drugiém ze źrzódeł właśnie wspomnionych.

Blizko źrzódła Janowego, ku wschodowi, stoją łazienki, — jak to powiedziałem powyżéj — tuż pod górą, która zaraz za niemi wznosi się dosyć by-

stro. Jest to dom długi, bezpiętrowy, niby galeryja, bardzo widna, któréj ściana przodowa ma wielkie okna; w tylnéj zaś znajduje się 17 drzwi do tyluż izdebek łaziebnych, niewielkich, z powodu położenia łazienek pod samą górą, nie bardzo widnych, zresztą przyzwoicie urządzonych. W każdéj takiéj izdebce znajduje się jedna wanna. W ośmiu izdebkach są wanny drewniane, w siedmiu zaś innych wanny z płyt porcelanowych, a w jednéj wanna z marmuru białego. Stósownie do tego, cena kąpieli w wannie drewnianéj wynosi centów 30, w wannie zaś porcelanowéj centów 40. W siedmnastéj izdebce chore niewiasty używają natrysków macicznych. Do tylnéj ściany łazienek przytyka niewielka budowla, w któréj mieści się zbiornik na wodę zimną i kocioł do rozgrzewania takowéj.

W równéj linii za łazienkami, ku źrzódłu Paulańskiemu, stanął w r. b. (1864) dom mieszkalny piętrowy z 16 pokojami dla gości. Pokoje te w ogólności wielkie, zaopatrzone w sprzęty skromne, ale dogadzające wszelkim potrzebom mieszkańców, wypuszczane bywają po złotemu austr. na dobę. Od pokoju zaś z gankiem, a takich jest tu dwa, płaci się drugie tyle. Nie od rzeczy będzie nadmienić tu, iż tak ten dom, jako i łazienki, wystawiono, jak się zdaje dla pośpiechu, z tak zw. ścian pruskich.

Po stronie północnéj łazienek zaczynają się schody kręte w liczbie 82, prowadzące na szczyt

góry, na któréj, przed samym lasem wznosi się gmach okazały, dwupiętrowy, z dwoma skrzydłami, występującemi ku przodowi, „zamkiem" nazwany. Ten zamek ma w swéj części śrzodkowéj po dziewięć okien na obudwu piętrach, a po dwa okna w skrzydłach od przodu. Leży on równolegle do łazienek i domu na dole, na linii, ciągnącéj się od południa ku północy. Jest w nim 44 pokojów większych i mniejszych. Nadto w skrzydle południowém ma być piękna sala (któréj jednak używa tylko dziedzic i jego goście), a w skrzydle północném kaplica. Aczkolwiek hr. Arc z rodziną zwykle przemieszkiwa tu w lecie; to jednak może w pokojach zamkowych na poziemiu, na pierwszém i na drugiém piętrze znaleźć pomieszczenie kilkadziesiąt osób, chcących używać wód Janóweckich. Za pokój na poziemiu lub na pierwszém piętrze płaci się na dobę od 80 centów do złotego austr.; za pokój zaś na drugiém piętrze 50 cent.

Od strony południowéj zamku prowadzi krótki kryty ganek do stosunkowo dosyć wielkiéj budowli drewnianéj bezpiętrowéj, któréj główną częścią jest sala obszerna, mogąca objąć blisko sto osób. Tu goście zdrojowi zgromadzają się na obiad i tu zabawiają się tańcem w Niedziele i święta, przybywający w znacznéj liczbie dla rozrywki Opawianie. — Za obiad wytworny tu płacono w lecie 1864 r. po 86 centów od osoby.

Nieco daléj ku południowi, ale w pobliżu sali, właśnie co tylko wspomnianéj, znajduje się jesz-

cze domek murowany bezpiętrowy, nazywany tu „*Steinhaus*“, w którym znajdują się dwa mieszkania o dwu pokojach. — Tak tedy w trzech budowlach przerzeczonych może się pomieścić około stu osób.

Zaraz za zamkiem zaczyna się piękny las świerkowy, poprzerzynany licznemi chodnikami, bardzo porządnie utrzymanemi, przy których tyle znajduje się ławek i altanek, iż znużony przechadzką chory co chwila wypocząć może.

W ogóle zdrojowisko to miłe na mnie zrobiło wrażenie. Z położenia swego Janówek ma niejakie podobieństwo do Karłowéj Studzienki. Albowiem i tu biją źrzódła szczawy żelezisto-wapiennéj wśrzód leśnéj doliny. Ale dolina Janówecka wcale inny ma charakter, aniżeli Karłostudzieniecka. Jeżeli bowiem ta ostatnia, położona niemal u tóp jednéj z najwyższych gór niemieckich, otoczona bezpośrzednio potężnemi także górami, dozwala z wielu miejsc zapuścić wżrok w strony odległe o mil kilka i wielbić wszechmoc Boga w ogromie dzieł Jego; a wycieczki w okolice najbliższe, najeżone sążnistemi kominami licznych fabryk; zasępione rozwłóczącym się po powietrzu dymem; napełnione łoskotem młynów, tartaków, olbrzymich młotów, każą wędrowcowi podziwiać dzielność i pracowitość plemienia niemieckiego, które te strony zamieszkuje od dawna: to skromny Janówek, położony pomiędzy górami niebardzo wysokiemi, wśrzód sielskich osad potulnych,

rolniczych Słowian, całkiem inaczéj nastraja umysł, zwłaszcza współplemiennika. W dolinie Janóweckiéj jako przestrzeńszéj, a może tylko mniéj zabudowanéj, czułem się nierównie swobodniejszym; czy to dla tego, że widokrąg nie jest tu tak ścieśniony, jak w kotlinie Karłostudzienieckiéj, żem widział nad sobą więcéj nieba; czyli téż dla tego, że czułem się bliższym kraju rodzinnego, wśrzód pobratymców, mówiących językiem pośrzednim pomiędzy czeskim a polskim; których przeto rozumiałem zupełnie. Atoli i tutaj używać można widoku rozleglejszego z altanki, wystawionéj na górze wysokiéj, lecz dosyć dostępnéj, w poblizkości kamieniołomu, zwanej „chatką Szczęsnego“ (po niem. *Felixhütte*).

Do śrzodków leczniczych, któremi rozporządza lekarz zdrojowy Dr. Moller z Opawy, trzeba jeszcze doliczyć dobrą żętycę, kąpiele z odwaru igliwia świerkowego, wreszcie kąpiele rzeczne w poblizkiéj Morze. Apteką podręczną zawiaduje chirurg z Mielcza JP. Beck, który trudni się zarazem zarządem zdrojowiska.

Tak tedy zdroisko Janóweckie, dźwignięte z upadku ręką młodego hr. Arca z wielkim nakładem i gorliwém staraniem, godném największych pochwał; aczkolwiek w obecnym stanie nie może się mierzyć z takiemi zakładami pierwszego, ani drugiego rzędu: to przecięż dla mieszkańców bliższych okolic, zwłaszcza dla Opawian, wielkiém jest dobrodziejstwem. A gdyby żrzódła tameczne

były okwitsze, aniżeli się to zdaje, albo gdyby ich odkryto lub wywiercono więcéj; wtedy Janówek, mający wodę, ze względu na ilość żelaza małoco słabszą od wody ze zdroju Wilhelmowego, mógłby iść o lepsze z Karłową Studzienką; aczkolwiek przy nadzwyczajném bogactwie wód w zdrojowisku pod Pradziadem, na to się nie zanosi.

Tymczasem wiadomości urzędowe podają jako zwykłą liczbę chorych, przebywających tu w lecie 250; pomiędzy któremi $^4/_5$ stanowić mają białogłowy. Cudzoziemcy, jak dotąd, bywali tu tylko wyjątkowo; jeżeli okoliczności zawiodły ich do Opawy i chcieli korzystać z najbliższéj wody żelezistéj. — Zeszłego lata używały szczaw Janóweckich z najlepszym skutkiem dwie zacne obywatelki krakowskie, które tu przyjechały umyślnie.